

DJABEL



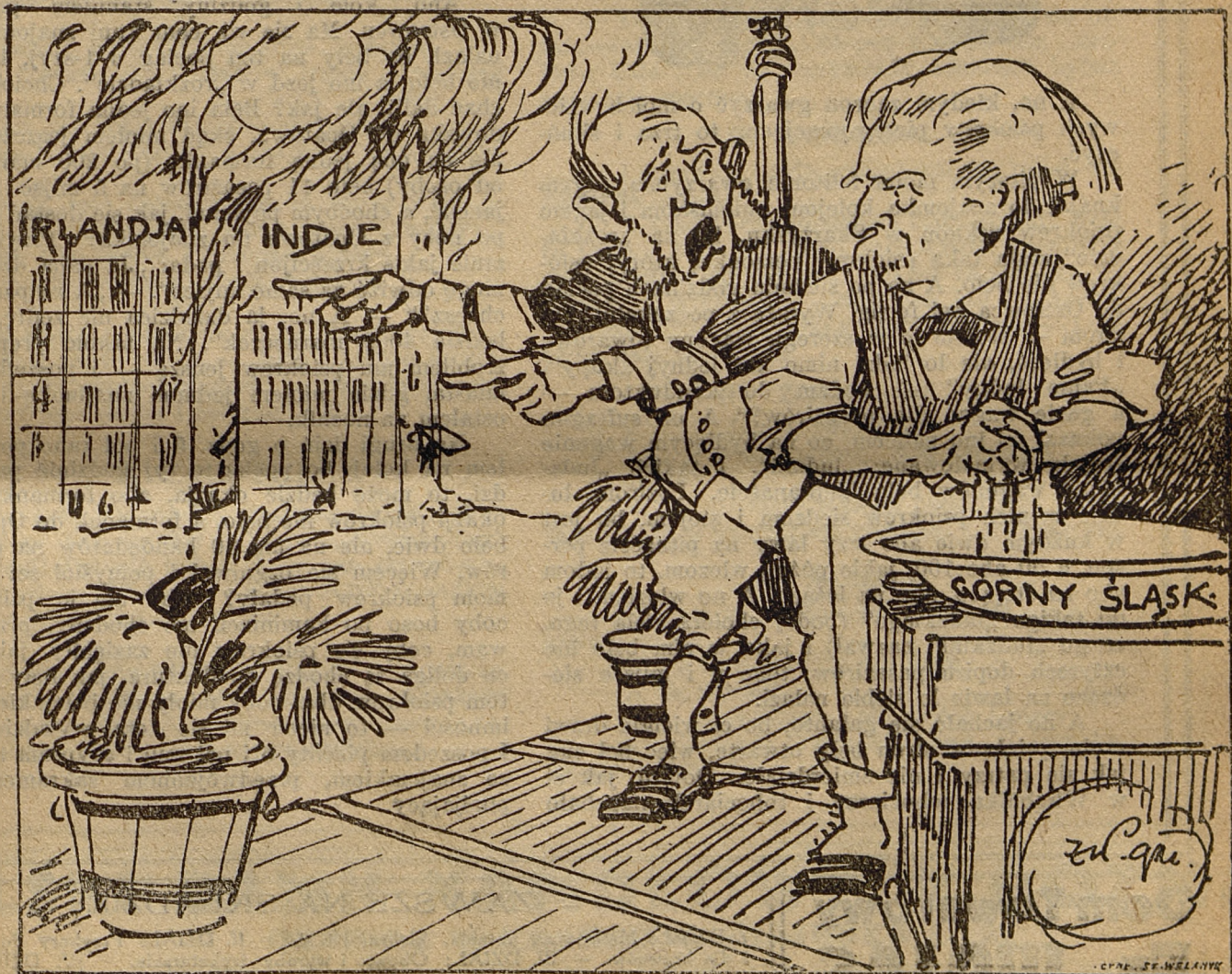
Prenumeratę, listy, artykuły należy
nadsyłać pod adresem
**WYDAWNICTWO
TYGODNIKA „DJABEL”
WŁADYSŁAW BORKOWSKI**
Kraków, ul. Niecała 4.
Cena egzemplarza **30 Mkp.**

PRENUMERATA
W KRAKOWIE I NA PRO-
WINCYI WRAZ Z PRZESYŁKĄ
POCZTOWĄ:
MIESIĘCZNIE **120 MKP.**
Cena egzemplarza **30 Mkp.**

WYCHODZI CO SOBOTE.

TYGODNIK SATYRYCZNO-HUMORYSTYCZNY, ILUSTROWANY.

ALBIOŃSKI ALTRUISTA.



— Ekscellencjo! pożar gwałtownie się rozszerza... państwo woła o ratunek...
— Proszę mnie nie nudzić, bo nie mam czasu. Umyłem wprawdzie ręce w sprawie śląskiej, ale tylko pozornie, bo bądź co bądź muszę Niemcom ten interes korzystnie załatwić.

Od Wydawnictwa.

Do Szanownych P. T. Prenumeratorów.

Prosimy o odnowienie prenumeraty! Warunki w nagłówku. — Adres wydawnictwa tygodnika >DJABEL<:

Władysław Borkowski, Kraków

ul. Niecała L. 4.

WICEK SOCJALIK.



A no, kiedym zaczął gwarzyć o moich wsiowych psiokrew pieregrynacjach, to trza i skuńczyć.

W pierwszym moim felitonie gwarzyłem, jagem knałał do znajomka kolejom radomskom i jagem psiokrew utknon w Skarżysku, bo na „rozkładzie“ stała taka psiokrew personka, któryj psiokrew nie było. A no po siedmiu godzinach pociąg do Ostrowca był fertig. Wyłączę z poczekalni, pozirom — stojom ci w szeregu wagony towarowe i bydłące, ale lo ludzi nimo ani jednyj „kupy“. „Panie ładny“ — pedam do konduktora — a gdzie wagon dla pasażirów?“ A on sufragan pokazał mi ino palicem, co na bydłącym wagonie stało wymalowane: „ludzki“. I takich „ludzkich“ wagonów było kielkanaście. Pozirom, ludzie w nich psiokrew siedzom i stojom, bo jest w kuźdym dwie albo trzy ławy na pitnaście person, a 50 albo 100, jakie późnij wlezom, to jadom albo na stojąco, albo na leżąco. A no wlożem i jo do takigo „ludzkiego“ (bodaj cholera ciśta tego, co go „ludzki“ nazwał) i jako w nim było ino czterech dopiru pasażirów, tom ci i mijsce siedzące na ławie lo siebie nalazł.

A no jachało się galanto, bo ci wielgie drzwi z obu psiokrew stron były otwarte, więc był cug jak sie patrzy i nie śmierziało. Dopiru, jak ci w Wirzbniku robociarzy i robociarek napchało

się z półtoryj kopy, to ci woń była taka, jak psiokrew w krakowskiej fabryce nawozów federowiczowskich pode Sukiennicami. — A trzął on wagon morowo, a co dwie albo trzy minuty, to ci psiokrew tak szarpnon, co ci za kuźdym razem kielka „stojących“ ludzi robiło się leżącymi. Przy jednym takim szarpnińciu jakaś brzana fiknęła i nalazła sie psiokrew na moich kolanach i czerwonom chustkom na makowie gzymś mi nie tela utarła, ile obtarła. Myślałem psiokrew co wstanie, a ona siedzi psiokrew dalij, ino sie poprawia na moim kolanowym fotyłu, coby jej lepiej było. „Panienko — pedam — jo nie kanapa, a i panienska nie letka jak ptaszek albo kotek, ino cinzka jak półroczne cielę“ — „Breszesz — peda — towarzyszu, bom nie taka cinzka, a i tak wysiadam już w Kunowie“. — Miałem boja robić opozycją, bo tamtyjsze brzany i robociarze som zadzierzyste, więc ci dojechała ona brzana na moich gnatach aż do Kunowa. A przed Kunowem to ci pasażiry w kielku mijscach skikały psiokrew z wagonu na pole całom gromadą, jakby jakie koty — co prowda, podczas onego skikania personka lozła tak pomaluśku, jakby była derużką kazimirską. Jedna brzana przy skikaniu przewróciła się psiokrew, a jakiś towarzysz odsłonił jej widermach — wszystkie psiokrew pasażiry i pasażirki huknęły takim śmiechem, co o mało wagony od nigo nie popękały.

Ano, kole 7 godziny stanulem psiokrew w Ostrowcu. Ma sie wi, com kuni znajomka nie nalazł, bo bely na ten pociąg o 1-szyj, którego nie było, a ino jezd w „rozkładzie“. Chciołem jechać dalij, ale jak? Bęła ino jedna formanka żydowska do Opatowa, skąd miałem jeszcze milę, ale na oną jedną formankę (po 200 marneczek od osoby) było 11 pasażirów na 5 mijsce. Jak tu jachać, a choćbym pojachał, jak sie dostać jeszcze po nocy z Opatowa do znajomka? Przyłazi do mnie jakiś krześcijon i peda: „Ja pana dziedzica mogę odwić na samo mijsce“. — „A co pan za to chcesz?“ — A no, ja dziedzica nie zedre, niech będzie 4000 marneczek“. Na takom prepozycję zrobiłem mu psiokrew jenszą — i poszedem do miasta, gdzie miałem jednom znajomkę i u niej ostałem na nocnik.

Na drugi dzień o godz. 5 i pół rano pochybałem na kolej, bo pociąg o tyj godzinie przychodzi, to może będzie okazja, albo formanka. Ale okazji psiokrew nie było, a formanek do Opatowa było dwie, ale na nie 30 kandedatów na pasażirów. Więcem sie ozgniwoł i pomysłoł se: na co mom psiokrew pedały? Obuwam je psiokrew, coby boso po kaminach nie chodziły, przydziewam, coby sie psiokrew nie zaziębiły, jak jeim co doliga to chodzę do doktura, jak bely młode tom psiokrew dbał coby mioły nie belejakie przyimności — to niech mi sie tera wywdzięczom. I poszedem piechty 3 i pół mili i grypsam to tero ze znajomkiem, przedwojennom sakramenkom popijający.

ZAWSZE NA SKŁADZIE:

I. DZIAŁ: Materje na ubrania, bielizna i t. d. — II. DZIAŁ: Przybory do szycia, haftu i dla krawców. — III. DZIAŁ: Obuwie i wyroby trykotarskie. — IV. DZIAŁ: Przybory szkolne i do pisania. — V. DZIAŁ: Przybory gospodarskie. — VI. DZIAŁ: Przybory szweskic, skóra na podeszwy i na wierzchy. — VII. DZIAŁ: Mydło do prania i toaletowe. — VIII. DZIAŁ: Przybory do palenia. — IX. DZIAŁ: Wszelkie artykuły korzenne.

Sprzedaż tylko hurtowna.

Dom Towarowy

Fr. WOJAS

KRAKÓW, UL. ŁOBZOWSKA 12-14,

DYKTATORZY.

Wybiła wreszcie wolność na polskim zegarze,
Każdy jest panem siebie i działa jak pragnie,
Nikt innych do niczego nie zmusi, nie nagnie,
Jeżeli nie założą veta — kolejarze.

Jedyna to jest bowiem dziś w Polsce potęga.
Dasz sobie radę z rządem, sejmem, ustawami,
Z Belwederem, Witosem, nawet z centralami —
Lecz władza kolejarzy ponad wszystko sięga.

Handel, przemysł, oświata, dobrobyt, waluta
Zależy niepodzielnie od ich dobrej woli:
Rozwiną się — jeżeli kolejarz pozwoli,
Padną — gdy kolejarzka rozrośnie się buta.

A nie są to bynajmniej z „Tysiąc nocy“ bajki —
Cały naród w ich jarzmie jak niewolnik chadza.
To narodu najwyższa dyktatorska władza,
Bo posiada w swem ręku groźny oręż: strajki.

Szkoły pozamykane, bo kolej strajkuje —
Przemysł, handel ponoszą miliardowe straty,
Marki w bezwartościowe zmieniają się szmaty,
Bo kolejarz dla dobra ojczyzny... próżnuje.

Telegramem cię żona, matka, syn, brat, ciotka
Ze śmiertelnego łoża przyzywa do siebie —
Nie ujrzą cię, nie będziesz nawet na pogrzebie,
Bo kolejarzom przysłała do strajku ochotka.

Każdy strajk potęguje olbrzymio drożyznę.
Dowóz bowiem do miasta w trzech czwartych
ustaje...

Kolejarza nie takie nie obchodzą baję;
Ojczyzna będzie stratna? — naplwać na ojczyznę.

W niewoli, mój narodzie, los ci zostać każe —
Dobro twe przygłuszają coraz nowe chwasty:
Ententy, Ligi ludów i domowe Piasty,
A do zguby ostatniej wiodą kolejarze.

Czy nie skończą się nigdy nasze długie męki?
Czy niema na to rady? — Jest, i bardzo prosta:
Niech ujmie władzę człowiek, co zadaniu sprosta,
Mąż gorącego ducha i żelaznej ręki.

Z CHWILI.

Prezydent Federowicz otrzymał dwutygodnio-
wy urlop. Tak krótki? Co za „obowiązkowy“
prezydent! Pytanie tylko, kiedy pan prezydent...
nie ma urlopu? Wszak w Krakowie tylko rzadkim
gościem bywa ten... urlopnik.

Występy Bima i Boma w Bagateli, wspaniałej
tej instytucji przywróciły właściwy charakter.
Podobno też Bagatela zmienia swą nazwę na:
„Bim, Bam, Bom“, jako odpowiedniejszą.

Telegramy Pata donoszą, jakoby premier
Witos, zniechęcony opozycją, pragnął ustąpić.
Pokazuje się z tego, że Pat nie zna Witos. Wpra-
wdzie w jakiejś operetce śpiewają:

„Kto mądry ten ustąpi“ — ale p. Witos nie
uczęszcza na operetkę.

„Nowa Reforma“ jest zwolenniczką dekoltu...
z przodu. Widzimy to z jej artykułu „Nowe mo-
dele na sezon zimowy“ (nr. 205). Czytamy w nim
bowiem: „Suknie wieczorowe zachowały dużo ze
swoich dawnych wdzięków i czarownych linii.
Pozostał dekolt w kształcie kwadratu. Niestety,
przeniósł się on bardziej na plecy, aniżeli
z przodu“.

„Czarowne linje“, „niestety“ — o starzy nie-
poprawni lubieżnicy!

Niesłuszne były przypuszczenia, że dyrekcja
teatru im. Słowackiego, wraz z komisją teatralną,
tylko chwilowo zapadła na chorobę mózgową,
ogłasza ona bowiem, że w sezonie bieżącym wy-
stawi sztuki futurystyczne — pp. Witkiewicza
i Czyżewskiego. — Jak widzimy, stan umysłowy
tych dwóch „ciał“, jest beznadziejny.

Z WIEJSKIEJ NIWY.

I. Po weselu.

— Cóż Marysiu, dobrze się zabawiałaś?
— Dobrze, proszę łaski pana. Tagem się na-
tańcowała jak nigdy. Chłopcy mówili, że „kró-
lowa balu“, bo ze wszystkich dziewczuch byłam
najwięcej spocona.

II. Praktyczność.

— I mówicie, że do waszej wsi raz tylko we-
zwaliście lekarza?
— A tak, z przeproszeniem łaski pańskiej. Było
to temu z osiem lat. Wójt zachorował, więc wójt-
towa posłała po doktora. Doktor zapisał mu le-
karstwo i wyzdrowiał. Odtąd jak kto ino zacho-
ruje, posyłamy do apteki receptę wójtową — i do-
ktora nam nie potra.

III. Zapominalski.

— Kiedyż, Jaguś, twój ślub?
— Abo jo wiem, proszę pana dziedzica.
— Jako?
— A no, bo mam takiego bezkurcyję narze-
czonego, że o wszystkim pamięta, a o ślubie nie.

IV. Na targu.

— Musicie mi, Wojciechu, pożyczyć pięć ty-
szency marek.
— Nie muszę, bo tyła nie mam.
— A ile macie?
— Mam wszystkiego kole dwóch tysięcy.
— To dawajcie tymczasem dwa, a trzy be-
dziecie mi winni.

Proszę zwrócić uwagę!
Bogaty wybór . . . Ceny przystępne

Pończochy damskie para od: Mk. 80—
Skarpetki męskie para od: Mk. 65—
Skarpetki i pończoszki dziecięce polecają:
E. Ostaszewski F. Mayer — Kraków, Rynek L. 5.
 Ekspedycję na prowincję skutecznie się odwrotno.

POLSKI BANK HANDLOWY W POZNANIU

ODDZIAŁ W KRAKOWIE, FIJARSKA L. 2.

KAPITAŁY WŁASNE, REZERWY OKOŁO 350.000.000— **OPROCENTOWUJE JAK NAJKORZYSTNIEJ.**
60 FILII, EKSPozyTUR I MiejsC PŁATNICZYCH. **WKLADKI OSZCZĘDNOŚCI I RACHUNKI BIEŻĄCE.**
BEZPOŚREDNIE POŁĄCZENIE PRZEKAZOWE z AMERYKĄ **Przeprowadza transakcje bankowe wszelkiego rodzaju. Finansuje przedsiębiorstwa etc.**

POWSZECHNIE WIADOMO, ŻE MASZYNY DO PISANIA PRZYJĘTE DO NAPRAWY PRZEZ MOJĄ FIRMĘ — DAJĄ NAJZUPEŁNIEJSZĄ REKOJME CO DO ICH WYKONANIA!

PRAWDZIWA UCZELNIA PISANIA NA MASZYNACH, SYSTEMEM 10-cio PALCOWYM.

WŁAŚCIWE ŹRÓDŁO WSZELKICH PRZEBÓRÓW DO MASZYN BIUROWYCH, STANOWCZO PIERWSZORZĘDNEJ JAKOŚCI.

FABRYCZNY SKŁAD MASZYN DO PISANIA L. C. SMITH & BROS.

TELEFON NR.: 32-88.
a) SKLEP,
b) BIURO GL. I MIESZKANIE;
c) SEKRETARJAT;
d) DZIAŁ TECHNICZNY;
e) UCZELNIA PISANIA NA MASZYNACH.

LUDWIK AKSMAN
KRAKÓW
SZEWSKA 10.

V. Na poczcie.

— Ależ tu, gospodarzu, niema nazwiska na kopercie.

— Ja umyślnie nie napisałem, bo nie chcę, coby kuźdy wiedział do kogo piśkę.

VI. Pożegnanie.

— A no, mój syneczku, idź już do tego wojska, kiedy cię asenterujom. Ino pamintaj, Jaśku, co jak będzie wojna, abyś nie strzylał, bo mógłbyś kogo zabić, a wtedy i ciebie bez zemstę wrogi by zabili. A najlepiej, to całkiem wojny nie rozpoczynaj...

W WAGONIE.

W jednym przedziale siedzą dwie młode damy i dwóch mężczyzn. Jeden z nich wyjmując cygaro i zapala.

Jedna z dam odzywa się do drugiej: „Nie mogę znieść palenia...”

— I słusznie — odpowiada zaczepiony — bo palenie kobietom nie przystoi.

Fajki gliniane mają wielką zaletę przed innymi. Gdy padną na kamienie, nie potrzeba się już po nie schylać.

WZOROWY MŁODZIEŃC.

— Ja bo mam kłopot z synem. Przychodzi późno do domu, rznie w karciecia, biega za spółniczkami. Tyle tylko, że nie pali. A pański syn pali?

— Nie, nie miał ani razu nawet w ustach papierosa.

— A umie grać w karty?

— Nie, nigdy mu ich nie dałem do ręki.

— A nie wraca późno do domu?

— Nie, w godzinę po kolacji idzie spać...

— Powinszować panu, powinszować... A ile lat ma syn pański?

— Na św. Mikołaja skończy 6.

TERMOMETR.

— Pan konsyljarz każe tego tyrmometr od gorączki przykładać do chorego?

— Tak jest i to co dwie godziny.

— Z przeproszaniem pana konsyljarza, ale ja sze poczebuję spitacz, czy to nie za często, czy chory tego częstego przykładania witrzyma, czy to nie będzie za silne działanie, bo un jest bardzo delikatny.

OSTROŻNY.

— Dokąd tak pędzisz?

— Do domu, bo zapomniałem zamknąć kasę wertheimowską, a tu przyszedł właśnie narzeczony mej córki.

— Co? podejrzujesz go? Czyżbyś miał jakie podstawy?

— Głupiś! Podejrzewam go jedynie o to, że przez ciekawość zajrzy do kasy, zobaczy pustki i wycofa się z projektowanego interesu. I znów musiałbym szukać nowego kandydata na zięcia.

— 0 —

— Pomiedzy jakimi członkami ciała ludzkiego zachodzi najściślejszy związek?

— Pomiedzy gardłem i nogami.

— Dłaczego?

— Bo jak przemoczysz nogi, to cię boli gardło, a jak przemoczysz gardło, to cię bolą nogi.

— Ale też pan masz potężne uszy! Trudno dłuższe spotkać...

— Prawda? Ja też zawsze mówię, że gdyby do moich uszu dodano pańską głowę, to byłby dopiero osioł co się zowie.

Z DAWNEGO HUMORU.

O Polaku, co od grochu ozdrowiał.

W Rzymie rozstękał się Polak; posłał sobie po doktora, by mu dał lekarstwo; po onym lekarstwie w taką chorobę wpadł, że on doktor odstąpił, powiadając mu: „że trzeci dzień nie wynidzie, a ty się pożegnasz z światem”. On Polak, tak opuszczony, nie sobą nie trwoży, wszakże grochu, co go medyk jadać zakazował, kazał garnek niemały uwarzyć, który ochotnie zjadł, od tego czasu jęło mu się na zdrowiu poprawiać. Trzeciego dnia Włoch, mimo onę kamienicę idąc, gdzie Polak leżał, pyta, kiedy onego Polaka schowano. Powiedzą mu, że się lepiej ma, i ku zdrowiu przychodzi. Włoch się temu bardzo zadziwuje. Wstąpił tam, coby za lekarstwa używał — pyta. Polak rzecze: „Grochu mi się zachciało, zjadłem go garniec i zaraz mi się jęło na zdrowiu polepszać”. Szedł Włoch do domu, ruminując sobie, że Dioskorydes tej mocy do grochu nie wiedział, co Polacy umieją, napisał to, taki tytuł dawszy: „Recepta contra mortem. R. Olla Pisi bene cocta, comedatur tria non morietur”. To po polsku się rozumie: „Lekarstwo doświadczone przeciw śmierci. Weźm garniec grochu, dobrze go uwarzywszy, niechaj chory wszystek zje, tedy nie umrze”. — Niedługo potem się trafiło, że leczył on medyk Włocha „in desperatis casibus”, a widząc, że mu nie pomagało, uciekł się do recepty, jako do pewnej, że go miał od śmierci zachować. Kazał mu uwarzyć garniec grochu, i przez gwałt kazał mu go zjeść. Włoch zjadłszy groch, tegoż wieczora umarł; widząc to medyk przyszedłszy do domu, i wziął one księgi swe, i poprawił sobie onej recepty: „Recepta contra mortem, sed pro Polonis tantum”. Jakoby rzekł: „Lekarstwo dobre przeciw śmierci, ale dla Polaków tylko”. — Nie wszyscy Włoszy mądry, choć tam po rozum jeżdżą. — Naucz się tego z tej przypowieści:

Kto rozumu mieć nie będzie,
We Włoszech go nie nabędzie.

„SALON SZTUKI” Sprzedaż i kupno, obrazów pierwszorzędnych mistrzów-polskich i zagranicznych, po cenach umiarkowanych.
.: ul. Szpitalna Nr. 40. .:
(naprzeciw teatru miejskiego).

Telefon: 2486.

„SKAŁA” DOM TOWAROWY DLA PRZEMYSŁU ROLNICZEGO I TECHNICZNEGO

Posiada na składzie: KRAKÓW, ULICA BRACKA L. 13.

Narzędzia dla wszystkich gałęzi. — Własna wytwórnia wyrobów metalowych, przyjmuje wszelkie roboty blacharskie tak galanterji jak roboty budowlane. — Oferty i cennik na rządanie.

Co wlaź w pułkufek.

Mąż jednej żony Staniczek nadspodziewanie do domu przyszedł, a ona była rada jednemu w domu swoim, który się jej zdawna dobrze zachował; nie mając się gdzie skryć, pułkufek stał w izbie przewrócony, kazała weń wleźć, a iż nogi widać mu było z niego, jęła mężowi mówić: „Mój miły mężu, ten człowiek targuje ten pułkufek, chce go kupić, przeto weń zagląda, jeśliby jakiego okienka nie było, przedaj mu go, wszak nam mało po nim, a ty też dobry człowiecze, jeśliś już oglądał, cofnij się nazad, a starguj się z panem“. On się stargował z nim, jeszcze mu go i do domu odnieść kazał. — Z dziwnymi inwencjami ten naród niewieści. Przeto na ten rym sobie napisz:

Możesz mówić zawsze śmieje,
Ze niewiasta chytre ziele¹⁾.



MONOLOG SCHMAJGEŁESA.

Wakacje sze skończyły —
Urlopy też zakończone —
Ludziowie już powróciły
Ze wsi, z kąpiel odświeżone.
Studenty pójda do szkoły,
By mądrości tam czerpały,
Choć z uczenia i mozoły
Korzyści nie będą miały,
Bo dziś kto inteligentem —
O tem wszyscy wiedzą przecie —
Obdarzony jest patentem
Największego dziada w szwecie! —
Różne teraz profesory
Kłóca się o to uczenie,
Wytaczają liczne spory,
Jakie lepsze jest kształcenie.
Jedni chcą, aby uczono
Greki, tudzież łacińskiego —
Drudzy, by to zarzucono,
Bo korzyści niema z tego,
Bo w przyszłości choć Homera,
Sofokla kto zacytuje —
Korzyść z tego nie wyziera,
Będzie głodnym, skrepiruje!
Ja bym radził, by uczono
W szkołach szewstwa lub pieczenia
Bułek, chleba, by kształcono
Na masarzy od wędzenia,
Na rzeźników, sprzedawania
Mąki, masła, albo sera,
Bo z takiego nauczania
Będzie więcej, niż z Homera.
Bo dziś szwał innej struktury,
Bo dziś inny nastrój szwata,
Bo w bucie najmniejszej dziury
Nikt Homerem nie załata!

¹⁾ Ta anegdotka wzięta z „Boccaccia“.

A chociaż kto Antygone
Na pamięćby głosił przecie,
Nawet spodnie przenoszone
Nie zakupi na tandecie!
Kto dziś nie chce obciążenia
Nazbyt głowy uczonością,
W sztuce od wągli noszenia
Niech sze kształci z dokładnością.
Głupstwem Homer i Horacy!
Głupstwem wiersze Wirgilowe!
Ich sze uczyć szkoda pracy —
I zwracać sobie głowę!
Lecz, jeśli już z konieczności,
Kto chce uczyć sze języki
I ma talent bez sprzeczności,
Z nauki chce mieć wyniki,
Niech, bo korzyść z tego będzie,
Żydowskiej się uczy mowy,
Bo żydzi na szwecie wszędzie,
Bo to jest język szwatoswy.
Nawet Homer, co ceniony.
Więcej by uznania miewał.
Więcej jeszcze buł wielbiony.
Gdyby po żydowsku śpiewał!

AFORYZMY.

Uczyłem się w szkole miłości
Rachować, czytać, pisania,
Ażeby te umiejętności
Stosować w razie kochania.

Ja w pięknych twych oczach czytałem
Odczucia, miłość i nadmiary,
I tobie przypisywałem,
Że piękne życia są czary!

Niestety, w rachunkach błdziłem —
Mylnem też było pisanie —
Przekląłem cię i porzuciłem
Pismo, rachunki, czytanie!

Płatki śniegowe, co na mnie spadały
Wielkiem mnie zimnem nieraz przejmowały,
Lecz stokroć więcej jeszcze mnie zmroziło
To, co nie dawno mi się przydarzyło:
W maju, gdy stałem pod oknem kochanej,
Mojem gorącym sercem uwielbianej,
Mój list miłosny, jak płatki śniegowe,
Podarty w strzępki, upadł mi na głowę!

Z rzek liczne płyną wody,
Do morza się wlewają,
Morze przez to nie większe —
Rzeki nie wysychają!

Z serca mego miłości
Do twego płyną zdroje —
Lecz przez to nie pełniejsze,
A nie mniej pełne moje!

ALBIN JAWORSKI
HANDEL NAZYM KUCHENNYCH ORAZ ARTY-
KULÓW DLA GOSPODARSTWA DOMOW.
KRAKÓW, RYNEK GŁÓWNY L. 24.
TELEFON Nr. 22.
konto P. K. O. w Warszawie Nr. 141.374.

PIERWSZA HURTOWNIA WYTWORÓW POLSKICH:
Dział metalowy:
Dział drzewny:
Kompletne wyprawy kuchenne:

Lodowni pokojowych. Łóżek żelaznych składanych i sta-
tych. Konewek ogrodowych. Warianty cynkowych oraz
miedziowych. Urządzeń. Baniarów do bielizny. Szopofów,
Włódek cynkowych. Szaflików i konewek wszelkiego
rodzaju. Balju do prania bielizny i różnych artykułów me-
talowych niezbędnych do użytku domowego.

Wahki do cięcia. Stołnice. Półki do naczyni różnych sy-
stemów. Deski do mięsa. Deszczniki do jarmy. Palki
do mięsa w kilku odmianach. Kompletnie łyżniki. Wle-
szadki do soleneczki. Koryta do prania bielizny. Ko-
szyczki na noże i widelce. Żyłki. Montewy. Wazeczki.
Sarkofowice do jarmy i do kupastry.

Naczynia aluminiowe, emalowane i porcelanowe. Latarnie
stajanne, pokojowe, ręczne i szipowe. Baniaki na mleko. Cen-
tryfygi. Skopce cynowane. — Powyższe wymienione rzeczy posiada
się hurtownie. Dla P.T. Kupców, Słuchających Kolektorów. Kooperatyw.
Związków i Zrzeszeń zawodow. Ceny i trybony na żądanie odwrótnie wysyłam.
winnę nacyminastowa. Ceny i trybony na żądanie odwrótnie wysyłam.

WYŁĄCZNE ZASTĘPSTWO AUTOMOBILI
„FIAT“ Turyn Włochy : „CADILLAC“ Detroit Michigan Ameryka
Automobile osobowe, ciężarowe, omnibusy, łodzie motorowe,
pneumatyki, gummy pełne, płyty gumowe, przybory autom.
Dla kopalni nafty i węgla pasy wielbładzie „GRIPOLLY“,
artykuły techniczne, drzewo kopalniane.

ESHAPE

SP. HANDLOWO-PRZEMYSŁOWA
Telefon 3476. :. Telefon 3479.
w Krakowie ul. Pijarska 4.
FILJE: Warszawa, Nowy Świat
50, telef. 281—53, Gdańsk,
Lwów i Chrzanów.

Józef Ołkuszniak i Ska
 DOM HANDLOWY I PRZEMYSŁOWY
 KRAKÓW, ULICA LUBICZ L. 2. — TELEFON 21-64
 KUPUJE I SPRZEDAJE HURTOWNIE I DETAILICZNIE PO CENACH UMIARKOWANYCH
 W SZELKIE, TRANSAKCYJE ROLNICZE
drzewo, węgiel i materjały budowlane.
 LASOWE I PRZEMYSŁOWE.

LVII. LIST KACPRA KRUPY
 WSPÓLPRACOWNIKA "DJABLA" z GENEWY
 Genewa, wrzesień 1921.

Wielebna Redakcjo!

Byłem z wizytą u p. Ischiego, który mnie bardzo serdecznie przyjął. Gdy przybyłem, siedział właśnie przed globusem ogromnych rozmiarów, trzymając w ręce podręcznik geografji dla szkół średnich i szukał, gdzie leży Śląsk górny. Przy mojej pomocy odszukał go i bardzo mi dziękował. Mnie też należy uznanie, że dzięki moim wskazówkom sprawozdanie, jakie Jschi złożył Lidze Narodów, było tak wyczerpujące i przedmiotowe. Za moją też poradą wyznaczono do zreferowania sprawy czterech referentów: Hiszpana, Brazylijczyka, Belgijczyka i Chińczyka. Czterech dlatego, ażeby w czasie pracy, gdy będą chcieli odetchnąć i zagrać w karty, nie potrzebowali szukać partnerów. Tych czworo panów zaprosiłem zaraz na kolację, aby ich dobrze usposobić. Dla Hiszpana kazałem dać tort hiszpański, a dla Chińczyka faszerowane karakony i glisty, co Chińczycy jedzą z wielkim apetytem. Przy kolacji o polityce nie było mowy, bo mówić nie wypadało. Przy czarnej zaś kawie i likierach, gdy się wszyscy ożywili, śpiewaliśmy chórem: „Chińczyk! Chińczyk! warkocz ma i golony łeb!” Hiszpan dopytywał się, dlaczego u nas nie urządzamy walki byków, bo to jest najprzyjemniejsza zabawka? Wyjaśniłem mu, że u nas to byłoby zbyt cennym, bo nasze różne zgromadzenia polityczne walki byków zupełnie zastępują. Więcej narazie nie donieść nie mogę, bo wszystko tu odbywa się w tajemnicy, a mnie jej zdradzić nie wypada. Sługa

Kacper Krupa

Kawaler krakowskiej marki ewakuacyjnej Nr. 1999.

JAK JEST I JAK BYŁO.

Czasy bardzo dziś zmienione —
 Trudne zorjentowanie —
 Sprawy nowe napiętrzone —
 Trudne z niemi osvajanie.
 Dawniej z różnymi cyrkami
 Chińczyki i Japończyki
 Zjeżdżali do nas z sztukami.
 Jako kłowny, gimnastyki —
 Rzucali z wielką zgrabnością
 Nożami, pięknie skakali,
 Zachwycali nas zręcznością,
 Wachlarzami zabawiali.
 Różne też sztuki magiczne
 Rzeczą ich było przedstawiać:
 Z nosów świece, taśmy liczne
 Wyciągali, by zabawiać!
 Dziś w cyrkach nie występują —
 Godzą tych, którzy się wadzą —

Urząd sędziów obejmują —
 Nad losami Polski radzą!
 Można by się zalać łzami —
 Nasz żal wielki, niewymowny,
 Bo naszymi dziś sędziami
 Dawne błazny, dawne kłowny!

PROKURATOR.

Przed laty urzędował w jednym większym sądzie obwodowym obecnie już zmarły prokurator D. Był znakomitym prawnikiem, świetnym mowcą, a jako prokurator bezwzględny i surowym. Żydzi bali się go jak ognia i nazywali: „Das ist ein läncuchower Hind“. W mieście nie utrzymywał z nikim stosunków towarzyskich, wychodząc z zasady, że mógłby później wejść przez to w kolizję, zwłaszcza, że dla niego cała ludność dzieliła się na trzy grupy: na tych, co już siedzieli w kryminale, co siedzą i co będą siedzieć. Był tak surowym i bezwzględny, że gotów był bez wahania oskarżyć i kazać aresztować własnego ojca. Ożenił się z córką właściciela dóbr. Jak postępował, najlepiej świadczy jego postąpienie wobec teścia. Teść jego przyjechał raz do niego własnymi końmi i konia umieścił w stajni, w wili zajmowanej przez prokuratora. Popołudniu teść wyszedł z domu i do późnego wieczora nie powrócił. Prokuratorowa, to jest córka, na razie nie była zaniepokojoną, że ojciec nawet na noc nie przybył i sądziła, że przebywa u znajomych, których miał w mieście. Ojciec jednak nie zjawił się także i rano. Nie pytano o ojca męża, bo ten zaraz rano udał się do sądu, aby interweniować we większej sprawie i wrócił dopiero późno w nocy. Na drugi jednak dzień, gdy ojciec się nie pojawił, oznajmiła mężowi, że nie wie, co się z ojcem stało i jest o niego niespokojna.

— Nic mu nie będzie — odrzekł jej mąż i prokurator. — Wieczór się zjawi.

— Cóż się z nim stało? Gdzie przebywa?

— Jak to gdzie? Siedzi w areszcie.

— Co, w areszcie?

— A tak w areszcie. Zaglądnął do koni do stajni, chodził tam z gołą świecą, a że w stajni jest mnóstwo słomy i siana i łatwo mógł pożar powstać, doniosłem o tem i za przekroczenie z § 449 ustawy karnej, kazałem go aresztować, za które przekroczenie został skazany na czterdzieści ośm godzin aresztu.

— Ależ to być nie może! Cóż ty uczynił! Przecie to mój ojciec!

— Ojciec, nie ojciec — to wszystko jedno! Postąpiłem ściśle według ustawy.

— Okropność! Ależ on pewnie głodny! Możeby mu posłać co do jedzenia!

— Niemożliwe — jest zasądzony na ścisły areszt i musi jeść wikt aresztancki. Taki jest przepis ustawy.

Kosze podróżne, meble koszykarskie,
 koszyki miastowe, kosze na węgiel
 i wszelkie inne wyroby koszykarskie

POLEGA:

SYNDYKAT KOSZYKARSKI

SPÓŁ. AKC. W KRAKOWIE,

ul. Floryańska 32 i ul. Gołębia 14.

Prokuratorowa była do najwyższego stopnia na męża oburzona, ale była bezradną, a mąż jej tłumaczył, że wedle przepisów ustawy inaczej ani on, ani sąd postąpić nie mogli. Zacytował też żonie § 449 ustawy karnej, który opiewa: Parobek, woźnica lub ktokolwiek w stajni, gdzie jest siano lub słoma z gołą świecą będzie dostrzeżony, będzie karany za to przekroczenie aresztem od jednego do ośmiu dni“.

Wieczór, teść prokuratora wypuszczony z aresztu, wrócił do mieszkania i nie pożegnawszy się z zięciem i córką, do najwyższego stopnia oburzony, wrócił do domu i cały rok się więcej nie pokazał.

Że fakt ten rzeczywiście się wydarzył, z akt sądowych przekonać się można.

Z TYGODNIA.

(Luźne kartki. — Fejleton składany).

I. Z dziejów głupoty.

Gdyby schlebianie głupocie mobu, reklamowanie i popieranie bezmyślnych sportów, było rozumem — to „Głos Narodu“ byłby jednym z naj-mądrzejszych dzienników środkowej Europy.

Ani Akademji Umiejętności, ani Uniwersyte-towi Jagiellońskiemu, ani życiu społecznemu i umysłowemu Krakowa, ani jego handlowi i prze-mysłowi, ani całej literaturze i sztuce polskiej, nie poświęca „Głos Narodu“ tyle miejsca co sprawozdaniom z gry w piłkę nożną.

A czyni to ze znanstwem, entuzjazmem i z chlubą, że spełnia obowiązek obywatelski, że oddaje hołd najsprawniejszym kończynom dol-nym w narodzie.

Ba! i z powagą, ze zrozumieniem doniosłości wielkich czynów, jakie się dzieją przed jego oczami.

Przejrzyjcie choćby łokciowe sprawozdanie, umieszczone w num. 191. Oto drobny wyjątek ze wstępu:

„Fakt, że po raz pierwszy w wolnej Polsce przystąpiono do rozrywek o mistrzostwo pań-stwa, wywołał silne zainteresowanie. Spotkanie „Pogoni“ z drużyną mistrzowską Krakowa stano-wił fakt, który komentowano nie tylko w Kra-kowie i Lwowie, lecz we wszystkich dzielnicach zjednoczonej Polski“...

Trudno w tak małej liczbie słów wypowie-dzieć większe głupstwo.

Sprawozdanie jest pierwszym rzutem, pomy-słem do epepei. Rozwiązać ten pomysł, ująć go w rymy, a druga „Wojna chocimska“ gotowa.

Autor naprzód opisuje zdenerwowanie widzów, „powagę z jaką publiczność śledziła przebieg gry“. Później mamy charakterystykę początku walki: gwałtownych, lecz szybko słabnących ataków „pracy planowej“ „Cracovii“, wyrabiania przez nią szeregu pozycji i t. d. Osobny ustęp zaznacza „pech“ napastników. Tu poeta miałby wdzięczny temat do apostrofy, zaczynającej się od słów:

O pechu! który ludzkie konjunktury
Przewracasz często nogami do góry... i t. d.

Dalej wylicza autor głównych przedstawicieli walczącego rycerstwa i podaje opis ich czynów bohaterskich. „Lwia praca“ spadła na Cikow-skiego, który był „fenomenalnym“. (Poeta miałby pole do zestawienia go z Aleksandrem, Hanniba-lem, a choćby Chodkiewiczem). Natomiast spo-tyka nagana Synowca i Stycznia, „że zbyt do-sadnie pilnowali swych „skrzydeł“. Popielowi za-rzuca poeta niezdolność do „opanowania ner-wów“, stąd „wzniecał obawę, że popelni błąd, który trudno będzie naprawić“. „Zresztą kombi-nował poprawnie, choć w strzelaniu był pod zna-kiem pecha, który przesładował niemiłosiernie i doskonałego Koguta“. Wkońcu sporadyczne wy-pady ataku „Pogoni“ złamały się na tyłach „Cra-covii“. Biedne tyły, musiało ich boleć.

Autor zamyka swój elaborat stwierdzeniem, że „system gry angielskiej wyszedł zwycięsko w spotkaniu z systemem long-passinglu. Siła usta-piła umiejętności“.

I takimi blażeństwami karmi się czytelników „Głosu Narodu“ w chwilach ciężkich przejść na-rodowych. Takie czyny i takich bohaterów przed-stawia im się jako wzory do naśladowania — o takich „faktach“ pisze się, że je „komentują wszystkie dzielnice zjednoczonej Polski“.

O! pechu, któryś dotknął dziennikarskie sfery. Rzucając je w objęcia wskrzeszonej Abdery, Spoczniej i swą działalność na chwilę zastanów, Ażeby „Nowych Aten“ nie zmienić w Pacanów.

Dodajmy do tego, że i inne pisma rywalizują z „Głosem Narodu“. Świeżo np. „Nowa Reforma“ opisując spotkanie „Polonii“ z „Cracovią“ twier-dzi, że „brak p. Kotapki silnie dał się odczuć“. Nam daję się odczuwać u sprawozdawców brak... piątej klepki.

NADEŚLANE.

Wesoła

Nowa Ustawa o ochronie lokatorów.
Napisał wierszem T. S. K.

Do nabycia w księgarni I. Czerneckiego w Krakowie.

F. KOPACZYŃSKI I S-KA,
Kraków, Bracka 2.

Fabryka dla sztuki kościelnej po-leca ornaty, kapy, baldachiny, figury, feretrony. Puszki, kielichy, monstran-cye, lichtarze, pajaki.

PERFUMY, MYDŁA, KOSMETYKI I PRZYBORY TOALETOWE!

POLECA FIRMA: „ALBA“ KRAKÓW, UL. SZCZEPAŃSKA L. 7.

Spółka z ogr. odp.

SKŁADY: KRAKÓW, ul. Szczępańska 1. 7, LWÓW, ul. Halicka 1. 21, (WARSZAWA, ul. Gzackiego 1. 3. KJÓW, ul. Kreszczajk. 1. 86, Tow. Akc. Inż. A. Kobyliński i Ska), WIENIĘ, ul. Mariahilferstrasse 1 e.

XXXXXX

ZNAKO-MITA „MĄCZKA ODZYWCZA DLA DZIECI“

robiona na sposób Nestlé. :. Wyrób polski :. Podgórze-Kraków, Kącik 1. Do nabycia we wszystkich lepszych handlach droguerjach i aptekach. GŁÓWNY SKŁAD W APTECE WISZNIEWSKIEGO.

BANK WSCHODNI W WARSZAWIE,

Oddział w Krakowie, Floryańska 43.

Złatwia wszelkie sprawy, wchodzące w zakres bankowości. — Godz. urzędowe od 9—1.

PRZEWODNIK

handlowo-przemysłowy
Popierajmy przemysł ojezyski!

BOLESLAW ARMATOWICZ
Jubiler, w Krakowie, Rynek
główny 17.

JOZEF MASSAR w Krakowie,
ulica Floryańska 15. Magazyn
towarów bławatnych i konfek-
cji dla dzieci.

ZAKŁAD REPRODUKCYJNY
dla wyrobu klisz ilustracyjnych
Stanisław Welanyk, Kraków,
Sławkowska 14.

PIOTR PAŁKA .: ZAKŁAD
TAPICERSKO-DEKORA-
CYJNY w KRAKOWIE,
WIELKI WYBÓR KOLDER
UL. FLORYAŃSKA L. 26.
(wejście od ul. św. Marka 19)

C. SZCZURKOWSKI
Zabawki i gry towarzyskie.
Kraków, Grodzka 2.

K. WISZNIEWSKI, APTEKA
pod Gwiazdą w Krakowie,
przy ul. Floryańskiej poleca
skład wód mineralnych zagranic-
znych i krajowych, również wy-
rolów lekarskich zagranicznych
i krajowych, oraz przyrządy gu-
mowe. — Telefon 31.

R. GLINIECKI i SKA
MAGAZYN BRONI
w Krakowie, Szewska 2.
PRACOWNIA BRONI
Karmelicka 8.

ZAKŁAD POGRZEBOWY
„CONCORDIA“ w Krakowie,
Jana WOLNEGO plac Szcze-
pański 2. Dom własny. Tel. 331.

PRZEDSIĘBIORSTWO BU-
DOWY Jakób Better i Mau-
rycy Tlachna, Budowniczy
w Krakowie, ul. Gertrudy 8.
Nr. Telefonu 515.

ZAKŁAD ARTYSTYCZNEGO
KRAWIECTWA damskiego.
T. WĘGLARSKIEGO,
w Krakowie, ulica Gołębia 1. 5.

NOWOSCI w kapeluszach dam-
skich poleca SALON MÓD
„EWA“, Gołębia 5, telefon 1518.

BOLESLAW WIERZEJSKI
MAGAZYN NOWOŚCI
KRAKÓW—RYNEK
Tel. Nr. 368. Róg ul. Floryańskiej.

Włodzimierz Keyha
najstarsza w Małopolsce
pracownia mechaniczna
dla napraw maszyn biurowych
Kraków, Floryańska 3.

FARBY, LAKIERY,
ARTYKUŁY DLA POTRZEB
DOMOWYCH, PERFUMY,
MYDŁA, PUDRY i PRZYBORY
TOALET. i KOSMET.
ARTYKUŁY SPORTOWE
SZCZOTECZKI DO RĄK,
ZĘBÓW i PAZNOGCI
polecają najtaniej:

Reim - Ska Kraków,
zar. z ogr. odp.



LALKI I ZABAWKI

poleca firma:
**Stefan
Porebski**
Kraków, Rynek 32.B-C



Wiktor Bromowicz

w Krakowie,
przy ul. Szczepańskiej l. 1.
poleca
*Materje wełniane, jedwa-
bne, zefiry, perkale i ba-
tysty na suknie damskie.
Gotową konfekcyę damską
oraz własne pracownie
sukien.*

Szczotki prawdziwe ryżowe,
Zmiotki, zamiatacze i wszelkie
wyroby szczotkarskie,
Sznurwadła niciane i skórzane,
Baty, biczyska,
Pasty i waseline na obuwie,
Oliwy, smary,
Farbki do bielizny,
tylko hurtownie najtaniej

Wacław Nizio
DOM HANDLOWY
Kraków, Krupnicza 7.

HURTOWNY SKŁAD

pod firmą

M. Król i S. Rodakowski

w Krakowie,
ulica Jagiellońska L. 9.
poleca

P. T. Kupcom i Kółkom Rolniczym
Pończochy, Skarpetki, Rękaw-
iczki, Zefiry, Piótna, Szertyngi,
Niol, Bawełnę, Przędzę itp. artyku-
Każdego tyg. nowe transp. towarów.

Marya Kulinowska
w Krakowie ul. Sławkowska 13
poleca

Skład płócien i bielizny
gotowej męskiej, damskiej i dziecięcej
DYMKI, DRELICHY,
RĘCZNIKI, SZYRTINGI
I PŁÓTNA NA
PRZEŚCIERADŁA.

Wyprawy dla niemowląt

Bielizna stołowa, kołdry
i wyprawy ślubne
na zamówienia.

SKŁAD WARSZAWSKI PRZYBORÓW FOTOGRAFICZNYCH

Kraków, Szewska 2. Tel. 1428.
Przyjmuje wszelkie roboty
wchodzące w zakres foto-
grafii. Jak wywołanie, ko-
piowanie i powiększenia
przy bardzo niskich
cenach.

DOSTAWCA KLINIK UNIW. JAGIEL. I SZPITALI KRAJ.

STANISŁAW BARAN

SP. Z. O. O.

FABRYKA INSTRUMENTÓW CHIRURG. I WETERYNAR.
KRAKÓW — SŁAWKOWSKA 6.

POLECA:

CHIRURGICZNE INSTRUMENTA. — MEBLE OPERACYJNE. — KOM-
PLETNE URZĄDZENIA KLINIK, SZPITALI I POKOI ORDYNACYJNYCH
ITP. — APARATY ORTOPEDYCZNE. — UTENSYLIA SZKLANE. — MI-
KROSKOPY. — WAGI OSOBOWE.

WŁASNE WARSZTATY. CENY KONKURENCYJNE.

Skład papieru i galanterji

Michał Słomiany

Kraków, Sławkowska 24.

Papiery listowe, pocztówki
artystyczne, albumy na
prezłówki i fotografie.
Ramki na fotografie. Wy-
roby skórkowe.
Lustra. Karty do gry.
Szachy, szachownice. Do-
mnia.
Wykonuje: Bilety wizyto-
we, zawiadomienia ślubne
i wszelkie druki.

FARBY dla Malarzy:
suche, ziemne, fasadowe. anili-
nowe. Olejne dla Artyst.
Pokost lniany, lakiery powozowe,
politurowe. Pendzle, szczotki.

BENZYNA Auto-
bilowa, aptekarska i t. p.
Terpentyna 1-a, Salmiak,
i wszelkie Chemikalja.

POLECA FIRMA:

Fr. LENERT

ul. Sławkowska l. 6.
Nr. telef. 104.

KAZIMIERZ OGORZAŁY
W KRAKOWIE, UL. SZCZEPAŃSKA 11.
TELEFON Nr. 3004.

HURTOWNY I CZĘŚCIOWY
SKŁAD DROZDZY SPIRYTU-
SOWYCH, TOWARÓW KO-
RZENNYCH I KOŁONIAL-
NYCH, WIN, WÓDEK
I LIKIERÓW ORAZ GŁÓWNY
SKŁAD NAJLEPSZEGO
MYDŁA DO PRANIA.

„COSULICH“ Societa Triestina di Navigazione.

w Krakowie, ulica Radziwiłłowska l. 23 i ul. Szpitalna l. 36. —
Regularne połączenie do Nowego Jorku i Ameryki
południowej, do Rio Janeiro, Santos,
Buenos Aires.

Informacji co do cen i potrzebnych dokumentów udziela się na żądanie.